

Gdyby koniecznie trzeba było decydować się na jednego jedyne go duńskiego reprezentanta, pewnie byłoby to właśnie Dynaudio – niezależnie od oczekiwań co do dźwięku i wciąż dobrej renomy, to firma mająca najdłuższą historię i siłą inercji traktowana jako pewien wzorzec duńskiego stylu głośnikowego.

Dynaudio DM3/7

Nienowe innowacje



Takie przyzwyczajenia bywają mylące, bo brzmienia w obrębie poszczególnych firm nie są wcale stabilne, ewoluują w czasie, przypadkowo lub celowo różnią się między modelami, ale Dynaudio – trzeba to przyznać – trzyma stabilny kurs, wynikający w dużym stopniu z niewielkich zmian w obrębie samej techniki. Spójrzmy bowiem na nasze DM 3/7 – taki widok znamy już przecież od ponad ćwierć wieku, zmieniając się w nim tylko detale. Podobna konfiguracja przetworników jest stosowana przez wielu producentów, ale tutaj mamy dalej idącą konsekwencję – same przetworniki są bliźniaczo podobne do tych, które Dynaudio opracowało jeszcze w latach osiemdziesiątych. Z drugiej strony trzeba przyznać, że wciąż wyglądają one nowocześnie i poważnie – głównie za sprawą dużych, wypukłych centralnych części membran, których aż nie wypada rutynowo nazywać „nakładkami przeciwpylowymi” – nic tu bowiem nie nałożono, cała membrana wyciskana jest z jednego kawałka firmowego materiału o nazwie MSP (polimer wzbogacany krzemem). Na przejściu w centralną, wypukłą część membrany znajduje się łączenie z cewką – bardzo dużą, o średnicy 75 mm. Piszemy o tym po raz n-ty, tak jak Dynaudio, i po raz n-ty robi to dobre wrażenie... Zresztą dobrze ujmuje to jedno zdanie z firmowej prezentacji: „Wysokotonowy zawiera renomowaną innowację Dynaudio” (już nieważne jaką) – renomowaną, czyli dobrze znaną, utrwaloną, a więc nie nową... innowację – bo jednak Dynaudio wprowadziło w swoim czasie sporo ważnych, oryginalnych rozwiązań.

Wraz z serią DM, Dynaudio chce zaoferować taką właśnie, korzenną firmową technikę, „renomowane innowacje” bez poważnych kompromisów, za umiarkowaną cenę – a ponieważ wszystko jednak ma swoją cenę, więc kompromis będzie, choć naprawdę niewielki – obudowa nie jest wykończona tak szlachetnie jak w wyższych seriach (a jakość obudów to też tradycyjny atut Dynaudio), okleiną nie naturalną, lecz sztuczną, ale jakość tego laminatu, zgodnie z obietnicami, jest bardzo wysoka, wielu użytkowników nie odróżniłoby go od naturalnego forniru; w teście mieliśmy wersję palisandrową, dostępna jest też czarna. Sam front polakierowano na kolor grafitowy, z metalicznym połyskiem. Do tego dyskretny cokolik, służący nie tyle do ustabilizowania kolumny – bo nie jest większy od jej podstawy, a nawet ciut mniejszy – ale do wizualnego „oderwania” jej od podłoża, oraz cienka (choć minimalnie grubsza niż w Dali) maskownica, i jest naprawdę ładnie. Bez luksusów, ze skandynawskim umiarem i w dobrym guście, a przede wszystkim w wyraźnym, oryginalnym firmowym stylu. Choć widzę to po raz n-ty, to zawsze mi się podoba – zwłaszcza „tłuste” przetworniki z dużymi centrami i szerokimi obrzeżami koszy.

Układ, który znowu wygląda na dwuipółdrożny, tym razem jest dwudrożny, bowiem w trochę uproszczony, ale dopuszczalny, i znany z innych konstrukcji Dynaudio, sposób obydwie 17-tki pracują jako nisko-średniotonowe, tym samym pasmem, a częstotliwość podziału między nimi a wysokotonowym jest bardzo niska – 1800 Hz (według danych firmowych). Obydwa głośniki pracują we wspólnej komorze bas-refleks, wentylowanej do tyłu długim (20-cm) tunelem, który zapewnia bardzo niską częstotliwość rezonansową (ok. 30 Hz); na wyposażeniu jest zatyczka, pozwalająca zmienić system w zamknięty (i obniżyć poziom basu).

Dawniej Dynaudio więcej pisało o swoich zwrotnicach (wywodzących się z filtrów 1. rzędu), teraz z materiałów firmowych niczego na ten temat się nie dowiadujemy, poza wspomnianą już częstotliwością podziału.

Jeden z najlepszych, najbardziej efektywnych i długowiecznych projektów w historii techniki głośnikowej – przetworniki nisko-średniotonowe Dynaudio, zwłaszcza 17-cm, z cewką 75-mm, za następne trzydzieści lat wciąż będą wyglądały atrakcyjnie.



Same DM 3/7 nie wyglądają zaskakująco, za to cała seria DM – już tak, i dlatego trzeba poświęcić jej kilka zdań. Po pierwsze, DM 3/7 są w niej jedynym modelem wolnostojącym! Po drugie, towarzyszą mu aż cztery modele podstawkowe! Monitorowy raj! Ale czym się one różnią? Oczywiście wielkością nisko-średniotonowych, lecz w jaki sposób wystarczyło do stworzenia tak licznej grupy? Po kolei: w najmniejszych DM 2/6 mamy przetwornik 14-cm – czyli w sumie minimonitor; w DM 2/7 – najpopularniejszy 17-cm (taki jak w DM 3/7), a więc powstaje monitor „regularny”; w DM 2/8 – 20-cm, co jest już bardzo rzadko spotykane, ale to jeszcze nic, skoro jest też monitor DM 2/10 z 24-cm nisko-średniotonowym! Tym bardziej zaciekawi konstruktorów to, że wraz ze zwiększaniem średnicy głośnika nisko-średniotonowego, projektant tych konstrukcji nie obniżał konsekwentnie częstotliwości podziatu – w dużych DM 2/8 i DM 2/10 wynosi ona odpowiednio 2300 Hz i 2200 Hz, ale w najmniejszych DM 2/6 jest najniższa – 1800 Hz.

R
E
K
L
A
M
A

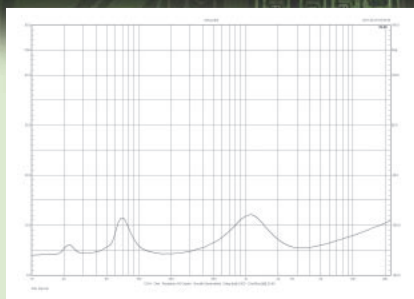


Jedna para zacisków w Dynaudio to nie przejaw oszczędności – firma „od zawsze”, nawet w najdroższych kolumnach, stosuje „pojedyncze” gniazdo, negując sens stosowania bi-wiringu.

Choć sztuczna, to baaardzo ładna okleina imitująca palisander, lakierowany na „grafit” frontowy panel ze ściętymi krawędziami i odsunięta cienka maskownica – bez rewolucji, ale nowoczesnie i schludnie.

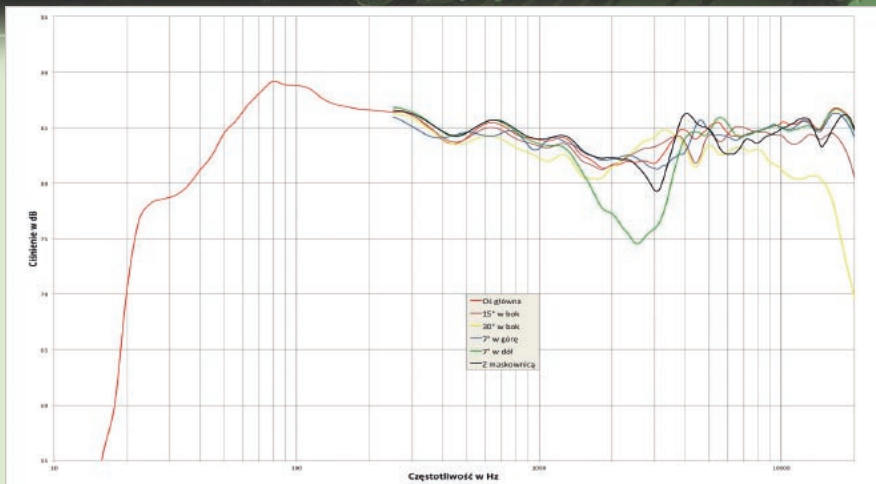


Laboratorium Dynaudio DM 3/7



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

W reklamie Dynaudio pojawiło się z dziesięć lat temu hasło „Danes don't lie” – Duńczycy nie kłamią – zapamiętałem je sobie i przy każdym teście sprawdzam. Nie wiem, czy bez wyjątku, ale zwykle jest dobrze. W przypadku DM 3/7 nawet bardzo dobrze. Czytając, że impedancja znamionowa to 4 omu, mogę być niemal pewny, że tak jest w rzeczywistości, firma uniknęła bowiem największej pokusy – podania 8 omów w sytuacji 4-omowej. W dodatku minimum (przy 200 Hz) ma wartość dokładnie 4 omu, więc obciążenie jest relatywnie łatwe, dość podobne do Dali, w których minimum impedancji było tylko o 1 om wyższe (co jednak pozwoliło zakwalifikować je jako 6-omowe), z niewielką zmiennością w zakresie średnio-wysokotonowym. Wyraźniejszą różnicę widać w czułości, Dynaudio można zaliczyć tylko 86 dB – a więc dokładnie taką wartość, jaką firma podaje w katalogu, słusznie precyzując, że ciśnienie takie powstaje w odległości 1 m, przy napięciu



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

2,83 V – a więc przy 2 W (efektywność przy 1 W byłaby o 3 dB niższa). DM 3/7 nie są więc obciążeniem impedancyjnie trudnym, lecz wymagają więcej mocy do osiągnięcia określonego poziomu głośności.

Charakterystyka przetwarzania pokazuje dwa zakresy, wyłamujące się z liniowości. Wyeksponowane (ale nie dramatycznie) niskie częstotliwości sięgają bardzo daleko, niskie strojenie bas-refleksu w tym przypadku wywołało „kolano” przy 30 Hz, do którego zbocze jest dość łagodne, i punkt -6 dB (względem poziomu 86 dB) pojawia się właśnie w tych okolicach. Wyniki te dotyczą wariantu z działającym układem bas-refleksu, zamknięcie otworu spowodowałoby niechybnie obniżenie

poziomu niskich częstotliwości. Na przełomie średnich i wysokich częstotliwości widać natomiast osłabienie – ale tylko pod kątem -7°; na osi głównej i powyżej jest dobrze, a w zakresie wysokich częstotliwości – wręcz doskonale, pod warunkiem, że bez maskownicy, która atakuje zakres 3-4 kHz wyraźnym „schodkiem”.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	86
Moc znamionowa [W]**	200
Wymiary (WxSxG) [cm]	96 x 20,5 x 27,5
Masa [kg]	18

* parametry zmierzone, ** dane producenta,



Warto się zbliżyć, żeby zobaczyć potężną cewkę na 75-mm aluminiowym karkasie; magnes, schowany w ekranującej puszcze, znajduje się w obrębie cewki, a nie na zewnątrz, jak w konwencjonalnych konstrukcjach.



Na magnesie widać oznaczenie D280, nawiązujące do oznaczenia D260 dawnego Esoteca – przypominają go również inne cechy zastosowanego tu przetwornika, takie jak kształt puszek wytłumiających i gruby aluminiowy front.



Mimo niskiego strojenia bas-refleksu, „średniego” basu może być zbyt dużo przy ustawieniu blisko ściany, wtedy problem rozwiąże radykalnie zatyczka.

Wykręcenie głośników Dynaudio nigdy nie przyniosło rozczarowania. Utrwalona tu technologia nie jest podatna ani na daleko idące innowacje, ani na oszczędności – znany standard będzie utrzymany.



ODSŁUCH

Na przestrzeni prawie dwudziestu lat ich testowania, odniosłem wrażenie, że Dynaudio powoli, metodą dwa kroki do przodu – jeden do tyłu, zmieniając brzmienie w stronę bardziej detalicznego, szybszego, świeższego (na górze pasma) i dynamiczniejszego (na basie), trochę kosztem wcześniejszej nadzwyczajnej spójności, której spoiwem było charyzmatyczne, bardzo plastyczne brzmienie średnicy. *DM 3/7* raczej nie kontynuuje tej ewolucji, lecz wraca do dawnych zasad i priorytetów. Oczywiście nie można wejść drugi raz do tej samej rzeki i *DM 3/7* nie jest kopią jakiegoś wcześniejszego modelu. Dominuje spokojna, rzetelna równowaga tonalna, tym razem nie doświadczyłem specjalnej roli średnich tonów, które są naturalne i sprawnie obsługują całą gamę instrumentów akustycznych i głosów, lecz nie są zjawiskowe, nie generują szczególnego klimatu, nie czarują ciepłem i słodyczą, zarazem nie towarzyszy im wspaniały blask i analityczność – to już kwestia wysokich tonów, jedwabistych, selektywnych, bardzo czystych, ale powstrzymujących się przed ostatecznym zdefiniowaniem wszystkich detali i hojnym rozsypaniem ich przed nami. Zdecydowane wyhamowanie wszelkich zapędów do wyostrzenia będzie oczywiście dla wielu słuchaczy zaletą, sprawdza się przy dobrze zrealizowanych nagraniach, a przy słabszych... to zależy – jeżeli same były rozbite, będzie dobrze, Dynaudio

nie zareaguje nerwowo, a jeżeli brakowało góry pasma, to *DM 3/7* niewiele pomoże – będzie jej brakować, brzmienie nie dostanie skrzydeł. To nie zarzut, tylko stwierdzenie wysokiej neutralności *3/7*, tożsamej z wysoką klasą wedle tradycyjnej audiofilskiej miary. I można stwierdzić, że Dynaudio są pod tym względem najbardziej zaawansowane nie tylko w grupie duńskiej, ale i w całym świecie.

W recenzjach Dynaudio często powtarzają się też pochwały dla przestrzenności. Ta jest znowu normalna – wcale nie tak efektowna, jak w Dali, za to pozorne źródła mają mocniejsze fundamenty, stabilność i plastyczność. To też pochodna równowagi i spójności. Jest jeszcze coś innego, co zrobi większe wrażenie – bas. Niskie tony są nadzwyczaj zdrowe, szybkie i pełne, mają dobry rysunek i „tchnienie” najniższego basu. To nie jest ciepła klucha, jaką zdarzało się słyszeć, nie ma też twardości ani dudnienia. Jest płynnie, elegancko i z przekonującą siłą. Tym razem to wcale nie góra pasma, brzmiąca trochę nieśmiało, ani nawet nie średnica, która jest „w porządku”, lecz właśnie aktywny bas wy-dawał mi się najbardziej atrakcyjnym zakresem całego pasma, dającym dynamikę i autorytet, chociaż nie mniejszą obiektywną wartość ma doskonałe zrównoważenie i spójność – czyli to, czego po Dynaudio oczekujemy. To dobrze, że firma trzyma się swojego stylu, i że potrafi go teraz zaoferować za tak umiarkowaną cenę.



Klasyk nad klasykami – 28-mm jedwabna kopułka Dynaudio z charakterystycznymi „włosami” doprowadza do cewki (po tym odróżnimy ją od 28-mm kopulek Scan-Speaka).

DM 3/7

CENA: 4900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: ETER AUDIO
www.dynaudio.com

WYKONANIE

Doskonałe, choć już od wielu lat bardzo dobrze znane przetworniki Dynaudio, w „ekonomicznej”, schludnej obudowie.

PARAMETRY

Nietrudna, 4-omowa impedancja i umiarkowana czułość 86 dB. Na charakterystyce lekko wzmocnione niskie częstotliwości.

BRZMIENIE

Spójne, skoncentrowane, nasycone, ze szczególnie gęstym a przy tym dynamicznym basem; góra dokładna i wyrównana.